

## A JEDNAK ŚLĄSK I ZAGŁĘBIE

Kiedy zaczynały się w Polsce tzw. procesy restrukturyzacji przemysłu, które de facto polegają na jego likwidacji a nie unowocześnianiu, wszystkie oczy w kraju zwrócone były na Śląsk i Zagłębie, czyli region, gdzie ten przemysł się znajduje. Oczywiście motywacja tego spoglądania na nasz region była niemal jednoznaczna, czyli jak oni, czyli my tu na Śląsku i Zagłębiu, to wytrzymują? Czy będą protestować? Prawie nikt nie zadawał sobie pytania jak poradzi sobie nasz kraj bez śląsko-zagłębiowskiego przemysłu, a zwłaszcza hutnictwa i górnictwa. Na twarzach warszawskich elit malował się błogi spokój, bo przecież wszystko można na świecie kupić, po co się “brudzić” w Polsce przemysłem, a zwłaszcza górnictwem. Do tego, od czasu do czasu, jakiś ważny polityk wypominał nam nasze uciążliwości, szczególnie ekologiczne, i komplikacje, przede wszystkim narodowościowe. Mam w pamięci generała, który w roku 1981 wypominał nam autochtonom domniemaną nielojalność wobec Polski. Pamiętam wiceministra spraw zagranicznych, potem marszałka Sejmu, dziś europarlamentarzystę, który oświadczył, że “Polsce byłoby łatwiej bez Śląska”. Nie zapomnę, zwłaszcza ja wnuk powstańców śląskich i syn więźnia Ostaszkowa, określenia “ukryta opcja niemiecka”.

Aż przyszła wojna w Ukrainie, kiedy trzeba było, kierując się motywacją moralną, zrezygnować z importu prawie dziewięciu milionów ton węgla z Rosji i okazało się, że ten “nielojalny i brudny” Śląsk i Zagłębie tego węgla Polsce nie dostarczą. Oczywiście nie za sprawą naszej niechęci czy niewydolności produkcyjnej, ale za sprawą właśnie prawie dwudziestoletniej polityki naszego Państwa wobec naszego regionu. Śląsk i Zagłębie miały dla reszty kraju znamiona kłopotu, nasze zasoby węgla traktowano nie jak bogactwo, ale jak utrapienie i “mamy za swoje”. Dziś, kiedy żyjemy w regionie o największych zasobach węgla w Europie, patrzymy z utęsknieniem, a ja ze wstydem, na statki zwożące do naszych portów “tzw. węgiel”, który nie tylko że jest 2-3 razy droższy od polskiego, to jeszcze o parametrach dużo gorszych od naszego. I nawet teraz, kiedy najskuteczniejszym sposobem poradzenia sobie z kryzysem braku węgla byłby wzrost produkcji własnej, decydenci zamiast słuchać porad aby zwiększyć wydobycie w Polsce, czyli na Śląsku i Lubelszczyźnie, w zamian wolą trwonić pieniądze z budżetu państwa na dopłaty do “tzw. węgla”, na odprawy dla odchodzących z kopalń górników oraz na zasypywanie szybów i likwidację kopalń z wielomilionowymi udostępnionymi zasobami tak potrzebnego Polsce węgla!

Co jeszcze musi się stać aby zmądrzeć? Już mamy wojnę, kryzys energetyczny, najwyższe ceny węgla importowanego w historii, katastrofę doktryn eko-terrorystycznych - a my nadal swoje, wszystko tylko nie polski węgiel!

Jeżeli politycy uważają, że problem braku węgla w Polsce zniknie na wiosnę, to są w totalnym błędzie. Ten problem będzie istniał do czasu kiedy stworzymy realną alternatywę energetyczną dla węgla, czyli przez minimum 20 lat.

I pomyśleć, że wystarczyło się nie brzydzić przemysłem, a górnictwa nie traktować jak utrapienie, no ale do tego trzeba kompetencji i wiedzy, nie tylko ekonomicznej ale i historycznej.